

**Wyrok Sądu Najwyższego z 5 lipca 1938 r.
Izba II karna
sygn. 1 K. 1895/37**

Teza

Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów, niezgodnych z panującą religią, ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle tylko owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa czyli uwłaczaniu Bogu, „naruszenia czci należnej Bóg” w postaci obelgi, szyderstwa, urągania i innych zniewag. Umieszczenie nawet w działach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k.k.

Z uzasadnienia

Kasacja zarzuca obrazę art. 360 i 379 k.p.k., w związku z art. 172 k.k. oraz art. 20 i 54 k.k.:

a) przez nierozważenie tezy obrony, że inkryminowany ustęp z książki Couchoude’a nie stanowi bluźnierstwa, gdyż nie dotyczy Chrystusa z Ewangelii i dogmatu religii rzymsko-katolickiej, lecz Chrystusa koncepcji ateusza Renana, Loisy, Meyera, Stanton’a i in., oraz przez uchylenie się Sądu od ustalenia, czy książka Couchoude’a, zawierająca rzeczony ustęp, jest bluźniercza;

b) przez bezpodstawne przyjęcie, że oskarżony, tłumacząc ów ustęp, z rozmaitych znaczeń wyrazów „manant” i „aventurier” wybrał najbardziej jaskrawe i obraźliwe;

c) przez nierozważenie możliwości błędu ze strony oskarżonego, który mógł mniemać, że dany ustęp z książki Couchoude’a nie dotyczy Chrystusa Boga – Człowieka (...).

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1. Oskarżony zarówno w sprzeciwie przeciwko aktowi oskarżenia jak i w swym wyjaśnieniu na rozprawie w Sądzie Okręgowym, a także i w wywodzie apelacji sam wielokrotnie podkreślał, że w książce „Tajemnica Jezusa”, zawierającej inkryminowany ustęp, Couchoude zwalcza uczłowieczenie Chrystusa, stojąc na stanowisku, że Chrystus jest tylko marzeniem ludzkości, rzeczywistością duchową, wcale zaś nie istniał jako człowiek. Chrystus „nie jest osobistością historyczną”. „Nie jest człowiekiem, który żył”. Wobec tego bezpodstawny jest zarzut kasacji, że Sąd nie wziął pod uwagę, że inkryminowany ustęp w książce Couchoude’a, godzący w Chrystusa Człowieka, Chrystusa historycznego dotyczy jedynie Chrystusa w koncepcji ateusza Renana, Loisy, Meyera, Stanton’a i innych, ale nie dotyczy wcale Chrystusa z Ewangelii i ksiąg uznanych za kanoniczne. Zarzut ten wtedy tylko byłby słuszny, gdyby Chrystus ewangeliczny, Chrystus według religii rzymsko-katolickiej był tylko Bogiem, Duchem bezcielesnym, a nie był człowiekiem. Skoro jednak jest poza

sporem, jak to zasadnie stwierdził Sąd i co oskarżony sam przyznaje, że Chrystus według religii rzymsko-katolickiej, uznanej przez Państwo Polskie, był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem, który urodził się, cierpiał, umarł (był synem człowieczym, jak głosi Ewangelia), skoro według tejże religii zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej Chrystusa jest tak ściśle jak zjednoczenie duszy i ciała w człowieku, skoro dogmat wcielenia Boga w Człowieku jest podstawowym dogmatem rzymsko-katolickim, to Sąd logicznie wysnuł wniosek, że ustęp godzący w człowieczeństwo Chrystusa dotyczy nie tylko koncepcji Loisy, Renana i innych, lecz i Chrystusa według religii katolickiej, będącego Bogiem, a zarazem i Człowiekiem, i znajdującego się, jak to przyznaje kasacja, „pod ochroną art. 172 k.k.”.

2. Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów niezgodnych z panującą religią, ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle by owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa czyli uwłaczania Bogu, „naruszenia czci należnej Bogu” (kom. Makarewicz) w postaci obelg, szyderstwa, urągania i innych zniewag. Umieszczenie nawet w dziełach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k.k. Z tych względów Sądy zasadnie zajęły się nie tyle książką Couchoucle’a, ile kwestią, czy inkryminowany ustęp z tej książki zawiera cechy bluźnierstwa.

3. Ustalenia Sądu, że użyte w tym ustępie wyrazy „gbur” i „awanturnik” są w ogóle obraźliwe, a w stosunku do Chrystusa bluźniercze, należy do kategorii ustaleń oczywistych, nie wymagających uzasadnienia. Wbrew twierdzeniu kasacji, wniosek Sądu, że oskarżony z rozmaitych znaczeń wyrazów „manant” i „aventurier” wybrał bardziej jaskrawe i obraźliwe nie jest bezpodstawny, twierdzenie bowiem kasacji, iż wyraz „aventurier” ma tylko jedno znaczenie — awanturnik, znajduje odparcie w wielu słownikach (np. Colliera, Małkowskiego, Janusza, Kaliny), gdzie wyraz ten przetłumaczono nie tylko na „awanturnik”, lecz na „śmiałek”, „miłośnik niebezpieczeństw”, „szukający przygód”. Zresztą jest rzeczą znaną, że np. klasyczny utwór literatury francuskiej „Les aventures de Telemaque” tłumaczy się nie jako „awantury Telemacha”, lecz jako „przygody Telemacha”. Kwestia jednak, czy oskarżony, tłumacząc wyrazy oryginału „manant” i „aventurier” (bynajmniej nie „subtelne i finezyjne”, jak mniema Sąd), mógł przetłumaczyć je mniej jaskrawo, jest kwestią drugorzędną, skoro cały inkryminowany ustęp nie tylko w tłumaczeniu, ale i w oryginale, jest oczywiście bluźnierczy, nazywa bowiem Chrystusa „manant”, mieniącym się królem, naiwnym, „aventurier”, błędnym Mesjaszem itp., co niewątpliwie w stosunku do każdego człowieka stanowiłoby obrazę, a w stosunku do Boga — bluźnierstwo bez względu na to, czy „manant” przetłumaczyć na „gbur” czy też na „chłop”, a wyraz „aventurier” na „awanturnik” czy też „poszukiwacz przygód”.